

41797

I

H.

SOBIESKI

SYN ZIEMI SIEDMIOGRODZKIEJ

W KRAKOWIE 1933

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO —
ZAKOPANE

WACŁAW SOBIESKI

SYN ZIEMI SIEDMIOGRODZKIEJ

W KRAKOWIE 1933

**NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO —
ZAKOPANE**

1254
36

41797

I

Pol. Akad. Um. Kraków

12. II. 36

Odczyt wygłoszony na publicznem posiedzeniu Polskiej
Akademji Umiejętności w dniu 17 czerwca 1933 roku.



Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem
J. Filipowskiego.

Czterechsetna rocznica urodzin Batorego przenosi nas ku temu rodzinnemu zamczysku w Somlyo, w którym ten przyszedł nasz król ujrzał światło dzienne, ku tym jego przodkom—z których jego pradziad, jego dziad (stryjeczny), wreszcie ojciec—wszyscy skolei piastowali godność wojewodów siedmiogrodzkich, ku tej ziemi siedmiogrodzkiej, której był synem. Wypisała ona niezatartemi głoskami przeznaczoną mu dolę żywota i sprzęgła go z sobą nierozzerwalnemi węzłami aż do śmierci. Przywiązany był do niej nie dlatego, że niosła mu zyski i dochody. Miał do niej jakiś głęboki afekt dlatego, że koło niej mozolili się jego ojcowie, że jako kresowiec; stojący na straży rozległych rubieży osadnictwa madziarskiego, ukochał wszystko, co swojskie, co rodzime. Jakiś polot poezji owiewa jego szczere, wyrwane spod serca słowa, przesłane Possewinowi: »Milszy mi jest dym, snujący się nad memi wioskami (w Zatmarze), niż najdroższe skarby ukryte w łonie ziemi«¹. Z tych swoich wiosek sprowadzał sobie owoce aż do Polski i tak był wciąż duszą w ojczystych stronach, że umiał nawet wskazać miejsca, gdzie stały drzewa, wydające dorodniej-

sze gatunki. Jakże pokochał już za młodu dzikie knieje siedmiogrodzkie, z których wyniósł ową nieugaszoną namiętność do polowań—tak wielką, że go aż o śmierć wkońcu przyprawi! Nic też dziwnego, że na całe życie przylgnęła doń nazwa Transylwanina i była jego nazwiskiem. Tak zwano go współcześnie w całej Francji. Ponieważ Henryk Walezy do śmierci nie zrzekł się tytułu króla polskiego, więc Francuzi nazywali² króla Stefana, jakby z przekąsem, »le Transylvain dit roy de Pologne«. Z przekąsem — powiadam — bo na zachodzie Europy wyobrażano sobie Siedmiogród jako kraj gdzieś na końcu świata, istotnie za »lasami, za górami« położony. Opowiadano sobie, że tam, wśród szlachty, ostały się jeszcze resztki Hunnów. Jak za czasów Attyli, tak i teraz miał tam górować nad wszystkim i zmuszać do posłuchu ociekający krwią, srogi miecz! Jak za wędrowek Hunnów, tak i teraz jeszcze, w razie zwoływania pospolitego ruszenia przeciw niewiernym, miano nieść także obosieczne krwawe żelazo i wpół przecinać niem każdego, ktoby się nie chciał przyłączyć do ogólnego pochodu. Powtarza takie wieści nie kto inny, tylko współczesny jezuita, sam Possevino³, a i nasz kronikarz Bielski doszukuje się w Batorym podobieństwa do Attyli, kiedy oto tak go przedstawia: »Był to Pan wysokiej urody i krasny dosyć, twarzy pociągłej, pici rumiano-czarnej, włosów czarnych a zębów dziwnie białych, nosa kęs zakrzywionego, z jakim pospolicie Attylę malują«⁴. Czy chciał się tutaj kronikarz przypodobać Zborowskiemu, którzy tak pomstowali na herb Batorego »Wilcze Zęby«? A może i w przyrównaniu króla do wodza dzikich Hunnów

tkwi jakiś przytyk do okrucieństwa, które nieraz zarzucano⁵ Batoremu, czyto w Polsce spowodu stracenia Samuela, czy też w Siedmiogrodzie z racji obcięcia nosów i uszu, a wkońcu i głowy, buntującym się »cezarjanom«?

Tę zapamiętałość i zawziętość, te krwawe szamotania się usprawiedliwiał jednak tragiczny, wprost beznadziejny stan jego ojczyzny. Królestwo węgierskie, jak wiadomo, leżało w zgłiszczach i gruzach — było po rozbiorach. Jedną część zagarnął Habsburg, drugą wraz ze stolicą Budą sam sułtan, a obok nich wciąż szarpany, podbijany stał Siedmiogród jak okręt między lodowemi górami. W tak okropnem piekle znalazł się Batory i, korzystając z obrońnego położenia Siedmiogrodu, otoczonego wieńcem gór jak twierdza, i wyzyskując wzajemne zwalczanie się dwu potęg rozbiorczych (cesarza i sułtana), przemyślał przedewszystkiem nad wyzwoleniem. Rzucając się w wir walki, ponosząc ciężkie razy, a nawet wpadając w ręce nieprzyjaciół, podpatrywał przedewszystkiem wynalazki najznakomitszej wówczas armji tureckiej i wkońcu wyrósł sam na dzielnego wodza⁶. Wśród zgiełku zapamiętałych zapasów padły wówczas z jego ust słowa, które na długo utkwily w pamięci wiarusów siedmiogrodzkich: »Zwycięstwo zależy od męstwa, a nie od liczby«⁷. I w myśl tych słów gotował się do nowych bojów, a dłoń jego bezustannie rwała się do korda. Stąd jego tak znamieny, czujny gest, dostrzeżony nawet na sejmach⁸ polskich, kiedyto w czasie żywej dyskusji zbyt często i porywczo ręka jego biegła do szabli. Choć Siedmiogród wyglądał jak obóz wojskowy,

panowała tu jednak niesłychana tolerancja dla najradykałniejszych sekt, nawet dla arjan. Stąd Batory, choć katolik, przywykł już w Siedmiogrodzie⁹ do tolerancji różnych wyznań, zanim ją w Polsce utwierdził. W związku z tą swobodą wyznaniową (z której korzystali tacy polscy arjanie jak Filipowski) Siedmiogród uchodzić zaczął za kraj pełen wolności, za schronisko wymarzone. Nawet tak osławiony banita jak Samuel Zborowski, wywołany z kraju za mord popełniony na Wawelu, schronił się na dwór Batorego. Zawadzącego, którego nawet polska »złota wolność«¹⁰ za nadto krępowała, oddychał pełną piersią dopiero na dworze tego — niby okrutnego Attyli, a nawet tu doczeka się, że dyplomy zaprzysiężonych przez Batorego paktów polskich jako trzeci ze świadków podpisze¹⁰. Zdawało się mu, że w ten sposób król, wyniesiony na tron wawelski przez jego braci, jakby mu przebaczał i wyzwał z banicji.

Siedmiogród pociągał szlachtę polską także i dlatego, że pełno tu było pamiątek polskich. Tu się błąkały wspomnienia o królowej węgierskiej Izabeli — siostrze ostatniego Jagiellona i Anny Jagiellonki (tej, którą właśnie teraz, w myśl zaprzysiężonych warunków, miał Batory pojąć za żonę). Szczególny pociąg do Siedmiogrodu czuła oczywiście szlachta polska, mieszkająca najbliżej w nadgranicznej ziemi czerwieńskiej, którą już za dawnych wieków królowie węgierscy (Andrzej i Ludwik) do Węgier zagarniali. Zwłaszcza gdy niedawno granice tych ziem zetknęły się z sobą tak, że przez przełęcz karpackie w okolicach Drohobycza¹¹ była bezpośrednia

komunikacja, szlachta Rusi Czerwonej ujrzyć mogła za górami wiele zjawisk pokrewnych i bliskich. Wszak pan ziemi siedmiogrodzkiej zwał się »wajda«, przypominając nazwę polską wojewody, stolica zwała się (obok węgierskiej nazwy Fejervary) po słowiańsku Belgrad¹², związek szlachty — rokoszem. Podobieństwo tych ziem było uderzające. Nietylko chłop w komitatach najbliższych mówił podobnie po rusku, ale wogóle w całym Siedmiogrodzie pełno było chłopów prawosławnych, bo wołoskich. A podobnie jak szlachcic polski od Sanu po Dniepr widział wyraziciela tej wiary chłopskiej w osobie — popa, tak dwory szlachecka - Madziara spotykały się z taką samą postacią duchownego włościan wołoskich i takąż jej nazwą popa w Siedmiogrodzie¹³. Ale z tego wynikały i po jednej stronie Karpat i po drugiej dalsze ważne orjentacje polityczne. Oto wspólnym wszystkich tych popów zwierzchnikiem był patriarcha carogrodzki, jak wiadomo, zależny od sułtana, — patriarcha, który na skinienie Porty mógł chłopstwo prawosławne podburzyć przeciw dworom¹⁴. I stąd naczelnem hasłem szlachty tak polskiej, jak i siedmiogrodzkiej było: nie narażać się na wojnę z Turcją — a stąd oczywiście i tu i tam był nastrój antyaustriacki! Dopiero co rozebrana w oczach świata tragedia rozbioru królestwa węgierskiego, przez cesarza i sułtana dokonana, ostrzegła sąsiednią Polskę przed wyborem Habsburga na króla: w takim razie bowiem sułtan, wróg cesarza, rzuciłby zaraz swe wojska przez Wołoszczyznę, a te zalałyby Ukrainę, Wołyń, Podole aż po Lwów, niszcząc całą polską kolonizację. Stądto szlachta czerwieńska

skwapliwie przyjęła wiadomość, że tam »za górami« w Siedmiogrodzie na falach wrogich Habsburgom wypłynął i został wojewodą Batory, który wolał być lennikiem Porty, niż ulec domowi austriackiemu. Głośna była jego nienawiść do Austrii. Wszak sam był niemal trzy lata więziony w Wiedniu i uważany za »męczennika«. Wszak nie tylko wbrew woli cesarza objął tron siedmiogrodzki, ale kiedy ze strony Austrii wzniecono w jego kraju bunt, wówczas nad wojskami partji austriackiej odniósł sławne zwycięstwo pod Szent-Pal¹⁵. Od tej chwili był na ustach całej demokracji szlacheckiej jako wyraziciel i obrońca złotej wolności przed zaborczością Habsburgów i... zasadą dziedziczności. Ta jego antyaustriacka cecha rozstrzygnęła też o jego wyborze na króla polskiego. Kiedy bowiem w Warszawie senatorowie polscy wybrali cesarza Maksymiljana II i zdawało się, że nic już ogłoszonej przez prymasa elekcji nie obali, w dwa dni później z całym naciskiem sprzeciwiła się temu i do wyboru Batorego pobudziła głównie szlachta ziemi czerwieńskiej czyli — jak wyjaśnia Bielski — »Rusnacy, o które gra szła, narzekali, bo się wysiedzieć w pokoju za obraniem tego pana (Habsburga) nie spodziewali, w gardle zwłaszcza nieprzyjacielowi (chrześcijaństwa) będąc«. Głównie zaś tej myśli wyboru Batorego uczepił się, jak deski ratunku, przywódca tych Rusnaków, mieszkający blisko Lwowa starosta bełski, głośny trybun ludu szlacheckiego — Zamojski¹⁶.

Ale obok tyłu związków i podobieństw, które łączyły Transylwanię z Polską, podobieństw zapieczętowanych elekcją »wajdy« na tron polski — była jednak

szalona różnica, dzieląca dwa kraje, różnica, która nie pozwoliła Batoremu rozwiązać węzła gordyjskiego, jaki zjawiał się przed nim na samym wstępie jego panowania w postaci »wojny gdańskiej«. Oto król Stefan zupełnie nie był p r z y g o t o w a n y do zrozumienia tego zatargu. Stan kupiecki po miastach był w Siedmiogrodzie przeważnie w rękach Niemców, a Madziarzy nie dążyli do przyswojenia sobie tego obcego żywiołu. Wogóle antagonizmu gospodarczego względem kupiectwa niemieckiego nie dało się tu odczuć. Batory przywykł był do tego, że w Siedmiogrodzie Niemcy, czyli — jak ich tam zwano — Sasi, po miastach zajmowali stanowisko niezwykle uprzywilejowane, a cała przecież nazwa «Siebenbürgen» wywodziła się od tych siedmiu, właściwie sześciu, miast niemieckich z Hermannstadtem naczela.

Wprawdzie Batory, który umiał się unosić gniewem, raz w rozmowie z Bolognettim krzyknął zapalczywie: »Prędzej połączy się woda z ogniem niż Węgrzy z Niemcami«¹⁷, ale myślał tu raczej o Niemcach, związanych z domem austriackim, a nie o całej ich rasie; ze stanowiska bowiem siedmiogrodzkiego znał się on raczej na politycznej stronie walki z Niemcami, kierując się głównie przeciw cesarzowi i zaborczości Habsburgów.

Tymczasem, jak to trafnie uwydatnia wojewoda bełski Andrzej Tęczyński w mowie na elekcji Batorego, walka u nas była głębsza, opierała się na nienawiści rasowej czyli, jak wówczas mówiono, *odium naturale*,¹⁸ a poczynając się w sercu drobnych jeszcze pacholąt, idąc poprzez polskie mieszczaństwo, szlachtę, nawet

chłopów, przenikała naród cały. Batory też inne poczynił doświadczenia w Transylwanji, aniżeli Polacy w Polsce. W czasie swej elekcji na księcia siedmiogrodzkiego był mile dotknięty tem, że miasta saskie głosowały za nim. Chcąc je bardziej jeszcze przywiązać do siebie (*»rendersi le città sassoniche più fedeli«*), a pchnąć przeciw cesarzowi — katolikowi, choć sam katolik chodził — jak się pofunie przyznawał jezuitcie Possewinowi — nawet na kazania do zborów luterskich ¹⁹ (*»alle prediche de' Luterani«*). Batory nie traktował więc luteranstwa jako wiary niemieckiej, ale raczej uważał luteran w Siedmiogrodzie za swych sprzymierzeńców, bo wrogów Habsburgów. Sądził, że to samo zdoła zrobić i z mieszczaństwem w Polsce, a kiedy wcale dobrze mu poszło z Krakowem, zrazu »niepewnym« ²⁰, z Toruniem i innemi miastami pruskimi, sądził, że przerobi i Gdańszczan, i dlatego gotów był dać im ostatecznie tak uprzywilejowane stanowisko, jakie miały miasta saskie nad Marosem.

Chodząc do zborów Sasów siedmiogrodzkich, nie był tam Batory, »jak na niemieckiem kazaniu«, bo umiał po niemiecku, ale nie wiedział, że w Krakowie w kościele Panny Marji kazania niemieckie ku oburzeniu nierozumiejących ich Polaków usunięto dopiero w r. 1537, choć przeciw nim pomstował już Ostroróg w drugiej połowie XV w. Król Stefan wogóle nie miał wyobrażenia, że w miastach pruskich w Polsce są zupełnie inne stosunki niż w »saskich« w Siedmiogrodzie. Skądże mógł wiedzieć, że za ostatnich ²¹ dwóch Jagiellonów toczyli Polacy pod wodzą biskupa warmińskiego na sejmach Prus Królewskich zaciętą walkę o język obrad,

i to spierając się głównie z miastami pruskimi, wśród których właśnie luteranizm rozkrzewił hasło emancypacji języka niemieckiego? Skądże mógł wnikać aż wgłąb cechów tych miast pruskich i przekonać się o zwalczaniu tam przez Niemców rzemieślników pochodzenia polskiego, jeżeli teraz dopiero Kromer, biskup warmiński, oddał do druku dziełko swe »Polonia«, w którym się żalił na to, że Niemcy pruscy traktują Polaków jako »cudzoziemców«²². Do jakiego stopnia Batory nie był zorjentowany w sytuacji, dowodem najlepszym to, że właśnie zgromił tegoż Kromera, kiedy go ten przywitał w Warmji przemową polską, nawet zażądał odeń przemawiania po łacinie! Wszak tu przytłumiał polszczyznę on sam jako król polski, i to w Warmji, leżącej niedaleko Królewca, nie bacząc, że tak niedawno na sejmie unji lubelskiej Prusy Królewskie²³ złączono z Polską, kiedyto wszystkich posłów skojarzono z sejmem ogólnopolskim, warszawskim! Czyż Batory nie wiedział, że dopiero co, przed kilku laty właśnie, wszelkich użyto środków, aby Gdańsk związać silniej z Polską (statutami Karnkowskiego) i poskromić nakoniec nad ujściem Wisły tę butną republikę kupiecką, która odważyła się ściąć kaprów ostatniego Jagiellona! I jeszcze jeden był powód, że Batory nie mógł się odrazu zorjentować w sporze o ujście Wisły: oto Siedmiogród nie miał dostępu do morza. Batory był to Madziar zamknięty dookoła wieńcem gór, za mało więc dotąd interesował się morskimi sprawami, conajwyżej obchodził go Dunaj ze swem ujściem do morza Czarnego. Natomiast Polska rdzenna i Litwa właściwa chyliły się za swemi rzekami ku Bałtykowi. Problem bałtycki był sprawą życia

albo śmierci dla krajów Wisły, Niemna i Dźwiny, o czem przekonała go zaraz wojna gdańska i druga, również o brzegi Bałtyku, toczona z Moskwą. Wówczas dopiero zrozumie król ten rozpęd Polaków i Litwinów ku rozerwaniu Niemców, którzy odgradzali ich wałem od ujścia rzek. Wprawdzie, już kiedy się koronował na Wawelu, mógł dostrzec w katedrze trofea bitwy grunwaldzkiej i zrozumieć zawzięte zapasy i gniew narodu, któremu Krzyżacy ²⁴ na 150 lat wyrwali Pomorze polskie. Mogły go tu też dojść echa radości Polaków spowodu hołdu krakowskiego Albrechta Hohenzollerna, t. j. spowodu unicestwienia znienawidzonego zakonu w Prusiech. Batory, który sam w Siedmiogrodzie liczył na to, że jego Sasi luteranie nie dadzą się przeciw niemu podburzyć katolickim Habsburgom, oczywiście doskonale rozumiał ową »krakowską« politykę, która witała w sekularyzacji Prus wyznaniowe rozszczepienie się Niemiec na północne luterskie, a południowe cesarskie. Cóż, kiedy nadzieje Polaków, oparte na pokoju krakowskim z r. 1525, właśnie w samym zaraniu rządów Batorego pękły jak bańka mydlana! Z chwilą bowiem buntu Gdańszczan stanęła Polska znów wobec groźnego niebezpieczeństwa, że pod hasłem wszechniemieckiem cesarz Maksymiljan II zwiąże się z luteranstwem niemieckiem u ujścia Wisły. Była to zapowiedź owego największego niebezpieczeństwa, owego *summum periculum* ²⁵, przed którem właśnie ostrzegał na elekcji Batorego Jan Zamoyski, bo zapowiedź pojednania się Niemców i ich zjednoczenia, które mogło przekreślić rachubę Polaków, ułożoną w r. 1525.

I istotnie, zamiast Niemców pokłóconych, rozbi-

tych na sprzeczne obozy, stanęła groźnie przeciw Batoremu jedna, nierozłączna, zbita masa książąt niemieckich, garnąca się ku obronie mieszczan gdańskich. Naczele ich szli właśnie Hohenzollernowie, którzy, zapomniawszy o roku 1525, nie myśleli teraz toczyć sporów z cesarzem Maksymiljanem, »wybranym« na króla polskiego. Owszem poparli go zgodnie! Rzecz bowiem znamienita, że właśnie sekularyzacja Prus zaostriżyła apetyt władców berlińskich i wszystkich ich kuzynów²⁶ do niebywałych granic, a gorączkowy »Drang nach Osten« wyciągał macki wzdłuż wybrzeży bałtyckich, sięgając już zgóry po terytorja w Prusach czy w Inflantach. Wszak już za Zygmunta Augusta Jan Albrecht książę meklemburski, ożeniony z córką Albrechta, zagarniał władzę w Królewcu i w Inflantach, a drugi jego kuzyn, Eryk ks. brunświcki, z nowo zwerbowanym wojskiem pchał się już w r. 1563 przez Pomorze do Prus Książęcych i nawet zajął Tczew. Nic dziwnego, że liczni książęta niemieccy i teraz skorzystali z zawikłań u ujścia Wisły i podburzali Gdańszczan i cesarza do wojny przeciw Polsce. Jak pisze Bielski: Maksymiljana II do wojny z Batorym »rzeskie książęta mocno wiodły, powiadając, że nietylko o cię, cesarzu, gra idzie, ale i o nas i o wszystek naród niemiecki, który już wielokroć zelżon jest od Polaków«²⁷. Książęta Rzeszy pobudzali do wojny nietylko cesarza, ale i Gdańszczan, i ślali pomoc. Np. książęta pomorsko-szczecińscy²⁸ tak popierali zaciąg żołnierzy na rzecz Gdańszczan i tyle wsiadło w Kołobrzegu »knechtów« na okręt, że Batory wysłał do Szczecina z protestem posła specjalnego²⁹. Pomoc niemiecka Gdańszczanom śpieszyła nietylko z wy-

brzeży bałtyckich na zachód od Wisły, ale i ze wschodu, to jest nawet z Prus Książęcych. Ci, którzy z obowiązku już samego lennictwa powinni byli wesprzeć króla polskiego, a więc najbliższe otoczenie chorego umysłowo księcia Fryderyka Albrechta, pomimo złożenia hołdu patrzyli przez palce, jak Królewiczanie wysyłali do Gdańska z pomocą okręty pełne żywności, broni, a nawet oddziałów zwervowanych⁸⁰. W ten sposób wszyscy Niemcy od Danji aż po Królewiec jedną zwartą falangą stanęli po stronie cesarza Habsburga i pod jego sztandarem opowiadającego się, zbuntowanego przeciw Batoremu Gdańska.

Cowięcej, zdawało się, że Niemcom północnym i cesarskim poda pomoc jeszcze trzecia ręka od wschodu, gdyż Iwan Groźny słał na sejm do Rzeszy posłów, których demonstracyjnie fetował Gdańsk. Był to ten sam groźny car, który w czasie obu bezkrólewi układał się z cesarzem o rozbiór Polski, t. j. o zabór Litwy. Cała unja lubelska, tak niedawno sklecona, zdawała się wisieć na włosku. U ujścia Wisły—jak nieraz w naszych dziejach—czaiło się niebezpieczeństwo sparaliżowania i złamania całej Polski. Ale w tej chwili gwiazda szczęścia uśmiechnęła się Batoremu. Cesarz, jego rywal, umarł. Jeśli jednak chodziło o sam Gdańsk, to sytuacja była przez to bardziej jeszcze naprężona, gdyż pomimo zgonu cesarza dalsza buntowniczość miasta wykazywała, że walczy ono z samą Polską a nie chodzi mu jeno o osobę kandydata do tronu. Śmierć cesarza sprowadziła nadto i ten fatalny skutek, że szlachta, sądząc zrazu, że Gdańsk teraz będzie musiał się z Batorym porozumieć, nie chciała uchwa-

lić mu podatków na wojnę gdańską. Sejm toruński, sejm świeżo zbudowanej Rzeczypospolitej elekcyjnej, nie umiał zdobyć się w tej chwili przełomowej na wysiłek w jej obronie. Podczas gdy całe Niemcy rzuciły się na pomoc tej drobniautkiej a butnej republice, rokoszującej u ujścia Wisły, szlachta ani myślała realizować planów unifikacyjnych Zygmunta Augusta, owszem wołała poprzestawać na wygodnem pośrednictwie kupców gdańskich, sypać im złoto w kieszenie, niż płacić podatki. Rozpieszczona, syta, wybrawszy Batorego, spychała ciężar walki na barki tego cudzoziemca, wołała, żeby on za nią trapił się i kłopotał zawiłą sprawą o ujście Wisły. I wówczas spotkała się z głośnym jego okrzykiem: »Sum rex vester non fictus neque pictus!«, okrzykiem, w którym tkwił zarzut, że ona sama jest rycerstwem »malowanym«, że, poprzestając na pięknych mowach, cofała się przed czynem.

Co miał czynić Batory, który, choć znakomity wojownik, teraz bez pieniędzy, bez armji, stał wobec buntowniczego miasta i całych zjednoczonych Niemiec — i kumającego się jeszcze z nimi Iwana? On, sam — syn ziemi siedmiogrodzkiej, zwróconej frontem przeciw Wiedniowi raczej niż przeciw Luteranom, — czyż nie miał teraz skorzystać wlot ze śmierci cesarza i przystąpić do zręcznej gry, aby rozbić jednolitą rzeszę książąt niemieckich i nawrócić do tradycji z r. 1525, t. j. do ponownego rozdzielenia Niemiec? Zapewne sam Zamojski przypominał mu dzieje hołdu Albrechta pruskiego i radził poszukać takiego sojusznika wśród Hohenzollernów, któryby dla własnych korzyści zdradził

solidarność Niemiec i porzucił sprawę Habsburgów, jak w r. 1525. W tej mierze nasuwał się sam przez się bratanek owego Albrechta, Jerzy Fryderyk, który istotnie podjął się przeciągnięcia wszystkich Hohenzollernów na stronę Batorego. Bielski, który sam⁸¹ brał udział w poselstwie do Jerzego Fryderyka, twierdzi, że Batory związał się z tym księciem, »chcąc sobie tem pozyskać miłość u wszystkich książąt rzeskich, z którymi się ten dom brandenburski niemal ze wszystkimi spowinowacił; co acz król baczył, że miało być z niemałą szkodą i niebezpieczeństwem koronnem, jednak, dogadzając rzeczom swym, musiał tak uczynić«.

Tento właśnie Jerzy Fryderyk sprawił, że grono protestanckich książąt Rzeszy wysłało delegatów do układów, podjętych w Malborgu z Batorym. Tu Polska dopuściła tego Hohenzollerna do Prus Książęcych, a zato unja protestancka⁸² oderwała Gdańsk od Habsburgów i niejako odstępowała go Polsce. To było *iunctim*⁸³. Jak w r. 1525, tak teraz Batory i Zamojski woleli rozszczepić i poróżnić Niemcy na dwa obozy, niż mieć przeciw sobie całą Rzeszę, i to wraz z Gdańskiem⁸⁴. Oczywiście można było pójść drogą inną, mniej oportunistyczną, można było rzucić się do ostrej⁸⁵ walki ze wszystkimi bez wyjątku Hohenzollernami i pobudzić masy polskie do nowego Grunwaldu, ale czyż na pod stawie sejmu toruńskiego można było przypuszczać, że szlachta polska dałaby się do tego porwać? A wszak napewno nie wiódł króla do tego nawet jego najbliższy doradca i podkanclerzy Zamojski, który jako kresowiec raczej zwracał wzrok — nad Dniepr, nawet nad Wołgę.

Przy tem wszystkiem sława o wielkim talencie

Batorego, wyniesiona z Siedmiogrodu, nie dopisała w pierwszym jego występie pod Gdańskiem. Król, specjalista głośny w sprawach artylerji, wynalazca kul ognistych, wraz ze swą piechotą węgierską nie dokonał drugiego Grunwaldu. Nie zawiódł właściwie tylko Jan Zborowski pod Tczewem — zwyciężyli Polacy w polu, ale jeśli chodzi o walki z miastem samem, to król nie odniósł sukcesu. Natomiast święcił triumfy zręczny Siedmiogrodzianin raczej na polu dyplomatycznym. Jak wśród książąt niemieckich znalazł jednego księcia, który przeszedł na jego stronę, tak też i wśród miast pruskich-luterskich znalazł takie, które rzuciło się do walki przeciw Gdańszczanom. I niktby się nie spodziewał, że król wojownik odniósł sukces tutaj nie orężem, ale drogą okrażenia handlowego, t. j. wysuwając Elbląg przeciw Gdańszczanom. Był to zamysł ³⁶, który zwiastował właściwie naszą Gdynię dzisiejszą, zamysł, przez który król rozbijał monopol pośredniczenia kupców gdańskich między szlachtą a okrętami holenderskimi, a umożliwiał szlachcie bezpośredni ³⁷ targ w Elblągu z zagranicą, głównie zaś z kupcami angielskimi, przywożącymi tu sukno. Całe nieszczęście, że w dalszych latach panowania nie wytrwał król na tej drodze okrażenia Gdańska. Na sejmie r. 1585 mimo wielkiej niechęci szlachty względem Gdańszczan sam stanął po stronie tego miasta i osobistym naciskiem ³⁸ przeparał, że dumnej »Wenecji północy« wydano ostateczny i uroczysty przywilej. Król poprzestał tylko »na marnej korzyści«, t. j. na przelaniu pewnych sum, które wniosło podwojone polowe do skarbu królewskiego. Cowięcej, nie dopuścił do rezydencji Anglików

w Elblągu i złamał sam wówczas tę rodzącą się naszą polsko-angielską »Gdynię«. A stało się to za przyczyną jezuity Possewina ³⁹, który, zwalczając kalwinów angielskich, wystąpił w roli protektora Gdańszczan-luteranów.

Ostatecznie więc za rządów Stefana w Polsce stosunki z Niemcami ułożyły się podobnie, jak w Siedmiogrodzie. Niemcy protestanci byli w najlepszej z królem zgodzie, a co najważniejsza, zdołał ich oderwać nie tylko od Habsburgów, ale i od nowej trzeciej groźnej potęgi, bo od Moskwy. Tymczasem bowiem sam Iwan Groźny, dawny niby sojusznik Gdańszczan, wpadłszy na Inflanty, dopuścił się tylu szalonych okrucieństw nad Niemcami bałtyckimi, że onito właśnie błagali króla o pomoc i ratunek przed napaścią cara-tyrana. Stąd gwałtowna zmiana frontu u Niemców. W następujących teraz wyprawach polskich na Iwana Niemcy zwerbowani, dysząc zemstą, tępią bez miłosierdzia Moskali. Sam król Stefan prowadził te wyprawy ku podziwowi Europy z zachowaniem wszelkich względów humanitarności: ale, wbrew jego rozkazom, jedni tylko Niemcy bezlitośnie mordowali nawet jeńców Moskali. Toteż w chwili, gdy król, uwolniwszy wreszcie Rygę od nacisku wojsk moskiewskich, wjeżdżał triumfalnie w jej mury, był jako wybawca przyjęty przez Niemców miasta z takim zapalem, że zdawało się, iż niema na świecie większych druhów, jak Polak i Niemiec!

Czyż trzeba dowodzić, że przez klasyczne trzy wyprawy na Iwana usprawiedliwił teraz w pełni Batory tytuł »króla niezwalczonego«, jaki mu wypisał Kochanowski, — że odnosząc triumf po triumfie i ukazując

zdumionej Europie szaloną nie tylko bitność, ale i wytrwałość naszego żołnierza, opromienił go blaskiem wiekopomnej sławy? W przeciwieństwie do niewojowniczego Zygmunta Augusta umiał porwać nie tylko swych Węgrów ⁴⁰ i szlachtę polską i litewską, ale i »wybrańców« i kozaków i Niemców i Łotyszów ⁴¹ do dalekich wypraw na wschód i ożywić ich takim duchem męstwa, że z bezprzykładną brawurą darli się na warowne baszty Połocka, Wielkich Łuków, Pskowa i tylu, tylu innych carskich twierdz, aby na ich szczycie zatknąć — nasze chorągwie. Jakby porażony na duchu Iwan Groźny nie zdołał swym kosturem pchnąć ciężkich, niewolniczych mas do boju. Rozwiał się nimb potężnego cara! Car, który dotąd współzawodniczył z obu Zygmunтами (Staremu wyrwał Smoleńsk, a drugiemu zdołał zabrać właśnie Połock), zachwiał się i runął pod ciosami króla elekcyjnego. Nikt też inny, tylko Stefan Batory przez swe pierwsze zwycięstwa odwrócił nagle koło fortuny, i gdy car dotąd od XV w. zagarniał coraz więcej ziem litewskich, to Batory rozpoczyna na pół wieku zgórą okres wielkich zwycięstw, okres posuwania się Polski coraz bardziej na wschód — na Kreml. Odtąd gaśnie stara dynastia Rurykowiczów w hańbie i poniżeniu, a na jej koniec patrzy sam złamany, dogorywający morderca swego syna, Iwan. Czyżby nie mógł z tego korzystać Batory i opanować Moskwy? Wszak, mając już jeden tron na Wawelu, drugi na Kremlu, wyparłby łatwo Turków z nad Cisy i przywdział jeszcze trzecią koronę — św. Stefana! Ale czuwa Habsburg! Na dworze austriackim uknuto plan zdradziecki, aby wyrwać Batorego u jego podstawy — w Siedmiogrodzie ⁴¹;

trzeba go poróżnić z sułtanem, a więc trzeba podburzyć Kozaków do napadu na posiadłości tureckie. I tu się zaczyna tragedia Zborowskich. Oni, co zrazu rozdawali koronę wawelską komu chcieli, ostatecznie nie zrobili wielkiej fortuny na pierwszych elekcjach. Zadąsani na »niewdzięczność« Batorego, zaczęli się przechylać na stronę cesarza. Gniew zaś ich doszedł do szczytu, gdy Stefan, chcąc ugruntować swą rodzinę w Polsce, dał synowicę Gryzeldę Zamojskiemu. Od chwili wesela tej pięknej Siedmiogrodzianki rozpoczyna się bunt Zborowskich i walka ze »szwagrem J. Kr. Mci«. Właśnie w czasie tego wesela przysła wieść, że Kozacy mają napasć na tureckie ziemie. Niebawem wyszedł najaw udział Krzysztofa i Samuela Zborowskich w tych austriacko-kozackich »praktykach«. Król dochodzi do ostatnich granic zniecierpliwienia, zwłaszcza że Turcy w odwet za napady kozackie zaczynają grozić głównej twierdzy Siedmiogrodu, Waradynowi ⁴². Czyż Batory mógł pozwolić na to, aby »zabawka niżowska« Samuela ściągnęła gromy pomsty sułtańskiej na jego ukochaną ojczyznę? Jak na początku swych rządów w Polsce ⁴³ ścinać kazał za karę dla ułagodzenia Porty dowódców kozackich, tak i głowa Samuela posłużyła ⁴⁴ ostatecznie Batoremu do uśmierzenia Stambułu. Niema też dobitniejszych dowodów zapamiętałych zapasów Stefana z Habsburgami, jak ta głowa buńczucznego pana polskiego, która potoczyła się pod Lubranką na Wawelu. Ale teraz dopiero w Polsce rozwarło się piekło wojny domowej. Zborowscy, wzięwszy głowę brata jako sztandar rokoszu ⁴⁵, zdołali zatruć ostatnie lata króla, który, zwra-

cając z tęsknotą oczy ku swej Transylwanji, Polskę zwał już tylko »czyśćcem najgorszym«. Tymczasem Habsburgowie, aby pokrzyżować Batoremu plan zdobycia Moskwy i osaczyć Polskę od wschodu, postanowili na Kremlu osadzić arcyks. Maksymiljana⁴⁶. Król Stefan natomiast, żeby odciągnąć papieża od Austrii i uzyskać odeń pomoc pieniężną na wyprawę na Kreml, zaproponował Stolicy Apostolskiej podbój i nawrócenie Moskwy, a potem nawet krucjatę na sam Konstantynopol! Wtem wśród największego zacierzwienia walk partyjnych umiera król. Więc koniec dramatu!? Nie! zaczyna się jeszcze jeden akt. Król nie umarł! król jeszcze żyje w Zamojskim, który rozstrzyga za niego walkę na polach pod Bieczyną. I to ostatnie zwycięstwo było dopiero właściwem zakończeniem bojów Batorego z cesarstwem — bojów, zaczętych przezeń jeszcze w r. 1575 pod Szent-Pal. Te dwie bitwy, stanowiące słupy graniczne jego panowania w Polsce, jego zarania i jego skłonu — wykazują, jak ważną rolę spełnił ten Madziar w dziejach naszych walk z Niemcami⁴⁷. Zwycięskiej bowiem jego dłoni i jego przyjaciela-»mściciela« zawdzięczamy to, że na 120 lat przed Sasem nie wkroczył na Wawel ...Niemiec! Wskutek Bieczyny bowiem arcyks. Maksymiljan, zamiast wstąpić na tron polski, a nawet moskiewski, poszedł do więzienia w Krasnym Stawie. Zamojski, przyjaciel Batorego, mścił się jakby za przydługie więzienie swego mistrza i pana w Wiedniu⁴⁸.

Czyż jednak zdołałby Zamojski odepchnąć arcyks. Maksymiljana od bram Krakowa i złamać jego szyki na ziemi śląskiej, gdyby mu król Stefan nie zostawił

armji zreorganizowanej? Któżto z rektora padewskiego, uczonego archiwarjusza, a potem kanclerza zrobił wodza i hetmana? Kto go nauczył sekretów sztuki wojkowej? Kto zostawił mu przy boku drugiego swego ucznia, Żółkiewskiego, który tu pod Byczyną, porwany zapalem, zdobywając sztandar cesarski, otrzymał straszną ranę—niemal śmiertelną? Ci dwaj skolei po sobie następujący hetmani koronni, Zamojski i Żółkiewski, wraz z Litwinem Krzysztofem Radziwillem wniesli z sobą do armji polskiej tradycje Stefanowe i pozostawili na wiek XVII całą »szkołę hetmanów«, można rzec, jakby batorjańską. Że to byli batorjanie, wystarczy zestawic ich ze sławnym wizerunkiem króla u oo. Misjonarzy w Krakowie⁴⁹. Tu dostrzec łatwo znak ich łączący. Dość rzucić okiem na ten portret, aby poznać w Stefanie mistrza hetmanów, wodza wodzów, męża, który umiał wydawać rozkazy, słowem »króla niemalowanego«. Stoi przed nami król nie z obrazką, nie z koroną ani z berłem. Skroni jego nie przytłacza diadem. Wolał wdziac swoją ulubioną węgierską czapkę futrzaną z kitą z czarnych piór czaplich. Ona istotnie dodała mu więcej aureoli niż korona, ona bowiem wyrażała dobrze, że był duchem przewodnim hetmanów, że pchnął ich i nasze wojsko na nowe tory. Jak Żółkiewski skopjował czapkę Batorrego i kazał się w niej portretować, tak za nim pójdą następni hetmani przez wiek cały wraz z ostatnim — Sobieskim.

Ten ostatni, ten »mściciel« klęski cecorskiej, dziedzicząc po Żółkiewskim tradycje batorjańskie, szczególnie dopomina się w roku bieżącym o zestawienie z Batorym — zwłaszcza że rocznica odsieczy Wiednia,

splatając się z rocznicą urodzin Batorego, zwraca naszą myśl ku tym obu naszym wielkim wojownikom, uwieńczonym koroną elekcyjną. Na pierwszy rzut oka jeden moment zdaje się dziwnie różnić naszego króla-Piasta od króla-Madziara. Wszak Batory wybrany był królem niemal tylko dlatego, że go sułtan polecał, że jako książę siedmiogrodzki płacił Porcie trybut, gdy drugi wybrany był na tron właśnie dlatego, że, bijąc bisurmanów pod Chocimem, wyzwalał Polskę od haniebnego haraczu — że był »Turkom piorunem«.

A jednak! Choć to zwycięstwo chocimskie zdaje się przeciwieństwem walk Stefanowych, tkwi w niem jednakże ziarno podobieństwa! Bo i w jednym, i drugim bohaterze naczelny ton — to niechęć do Austrii. Wszak Sobieski przez »wiktoryję chocimską« łamie w Polsce partję austriacką, której wyraziciel, Michał Korybut, zgębiony właśnie umiera, aby usłać drogę na tron zwycięzcy spod Chocimia. Podobnie i Batory, oczarowany swym triumfem pod Szent-Pal szlachtę polską, ostatecznie wziął na elekcji górę nad Austriakiem.

Obaj typowi kresowcy stoją na straży osadnictwa na wschodzie i pełni trosk o zażegnanie pożarów, idących z tamtej strony, łatwo ostatecznie przedzierzają się z wrogów Niemców w ich popleczników i wybawców. Stąd śród tylu podobieństw, wiążących obu tych naszych władców, cisną się przedewszystkiem na czoło analogje dwu odsieczy jednym stuleciem od siebie oddzielonych, to jest odsieczy Rygi i odsieczy Wiednia. Jakże podobnie witają królów-wybawicieli mieszczanie nad Dźwiną i nad Dunajem. Jakże podobne błogosławieństwa padają z ust Niemców za wyzwole-

nie ich od tyranów wschodu, błogosławieństwa, niebawem jednak zakłócone w Rydze rozruchami o kalendarz, a w Wiedniu dąsami cesarza Leopolda. Z Habsburgami wiąże Sobieskiego jezuita Vota, z Gdańszczanami ostatecznie jezuita Possevino. I jeden i drugi zakonnik podsycił w sercach wojowników pod koniec ich żywota plany krucjaty na Konstantynopol! Obaj królowie szczególną uwagę zwrócili na Gdańsk, Sobieski — w 100 lat równo po Batorym.

Król Stefan, który przez całe życie właściwie marzył o tem, aby wyzwolić stolicę swej ojczyzny Budę z niewoli tureckiej i strącić wreszcie z jej kościołów półksiężyc, nie przeczuwał, że jego rojenia przedśmiertne o krucjacie na Turków spełni ten ostatni z wielkich hetmanów polskich, który ostatecznie złamie moc pohanka pod Wiedniem i Parkanami i w ten sposób nie tylko uratuje Wiedeń, ale jakby otworzy bramy Budy. Można więc śmiało powiedzieć, że nasz Siedmiogrodzianin nie nadarmo wkładał tyle trudu w wyrobienie wojska polskiego — wrócił mu to z sutą nawiązką Jan III.

Wszystkie te analogje z jednego płyną źródła. Obaj królowie, jeden Madziar, a drugi Polonus, dostawszy się na tron polski, stanęli wobec tych samych, wiecznych problemów państwa polskiego i wobec tych samych ataków sąsiedzkich i obaj dochodzili do podobnych rozwiązań i decyzyj. Może więc miał rację wieszcz z Czarnolasu, kiedy, rozszerzając ramy porównań Bato-rego i zestawiając go ze wszystkimi wogóle władcami Polski, zwrócił się doń z przepowiednią:

»Serce niemylnie tuszy, że cię z Bolesławy
Równo Polska kłaść będzie«⁵⁰....

Przypisy.

¹ Arch. Watykan. Nunz. Germ. vol. 94, f. 333, 26 IX 1583 Sandomiriae, król do Possevina: »fuumumque bonorum meorum dulciorem existimarem quam reconditos in visceribus terrae thesauros Nagybaniae«. Porównywał tu król dobra po przodkach w Zatmarze z kopalniami w Nagybania. Por. Boratyński, Stefan Batory a liga. Rozpr. Wydz. hist. fil. 1903, 327 uw. 4.

² Danzay (por. Hauser, Un Français dans la Baltique w księdze La Pologne et la Baltique, Paris 1931, str. 24.)

³ Bonifinii Antonii, Rerum Ungaricarum Decades quatuor cum dimidia (Basiliae 1568), i za nim jako naocznym świadkiem powtarza to Possevino w opisie Siedmiogrodu, pisanym 1584 z natchnienia Batorego (Possevino, Transilvania, ed. Veress, Budapest 1913). Fontes rerum Transilvanicarum t. III, 22.

⁴ Bielski, ed. Bohom. 743.

⁵ Sam król na sejmie 1585 usprawiedliwia się z zarzutu okrucieństwa: »Non me fecit natura sanguinarium nec sum expers humanitatis«. Czuczyński, Diar. 1585, 221. Co do egzekucji w Siedmiogrodzie zob. Fessler, Gesch. v. Ungarn III.

⁶ Boratyński, Stefan Batory a plan ligi, 246, 340.

⁷ Ibidem 329 uw. 1. Por. Kochanowski, Pieśni, ks. II, pieśń XIX.

⁸ Czuczyński, Diarjusze sejm. 1585: Krzysztof Zborowski str. 372: »niech potrząsa powrozem, jako chce, niech sobie szable poprawuje, jako raczy, niech mówi: Volo esse nec pictus nec fictus... Mówi, że nie chce być rex pictus, ale i to niech wie, że my mu nie chcemy być Siedmiogrodziany, in quos ira et furore debachari, tam za górą jemu wolno było, póki mu się zdało«. W r. 1587 Herburt Bruchnalski, występując jako przeciwnik Piasta, dowodzi, że Piasta w Polsce nigdy nie było, bo w Polsce każdemu się królować chce, i mówiono-by, czemu ma

być lepszy i godniejszy nad mię. I Batory wszakże był prawie (Piast, bo) e medio nostri (szlachcie) w rycerskich rzeczach versatus, ale in politicis wiemy, jaki był, i wnet z poddanym w poswarki, do szabli (jak szlachcic z szlachcicem). Kwartalnik Histor. 1903, Prochaska, Sejmiki wiszyńskie, 581—2.

⁹ Tato niezwykła tolerancja w Siedmiogrodzie już zgóry przygotowała Batorego do odegrania przyszłej roli wielkiego toleranta w Rzeczypospolitej, w której wbrew zakusom Henryka onto utwierdził pierwszy dopiero naprawdę konfederację warszawską, a ostreimi ordynacjami umiał poskramiać po miastach zamieszki i tumulty.

¹⁰ Orzelski 581. Zob. Archiwum J. Zamojskiego, I, nr 968, str. 315. Czuczyski, Diar. sejm. 1585, passim.

¹¹ Od Drohobycza wiódł szlak drogi bezpośrednio do Siedmiogrodu, i dlatego Zamojski zalecił posłom polskim, jadącym do Batorego, aby się w tem mieście zebrali (Orzelski 483, 558; Fessler, Gesch. v. Ungarn III, r. 1874, 607—8). Orzelski jednak zaznacza, że sąsiadowały blisko Węgry austriackie i że niebezpieczne czaiły się zasadzki. Stąd i Heidenstein podaje (str. 94), że Batory, idąc z wojskiem, nie chciał narażać się na starcie, rozpoczynać odrazu wojny i wołał obejść przez Mołdawję. Na mapie załączonej do Kromera Polonji (wyd. 1589), przedstawiającej Polskę za Batorego, na południe od Drohobycza niknie granica, spowodu unji dynastycznej, łączącej Siedmiogród z Polską.

¹² Orzelski 503; Sobieski, Trybun ludu, str. 70.

¹³ Possevino, Transilvania (ed. Veress) 1913, 64. Bielski, pod r. 1544 pisze, że po zajęciu przez Turków »Chłopi zasię tego się byli jęli, że pany swe łapali, a na Budzyn nosili, gdzie je tracono, albowiem chłopstwo Turkowi rado, bo tam panów nie-masz, jedno tylko jeden Pan«.

¹⁴ W miejscowości Somlyo, w której się Batory urodził, mieszkał władzka (biskup) wołoski, prawosławny. Na tem tle możnaby wyjaśnić zainteresowanie się wczesne u Batorego planami unji kościelnej, przedstawionemi przez Possewina. Por. Zakrzewski, Batory 83, 126, por. Caligariana; Possevino, Transilvania, 64 et passim.

¹⁵ Trzeba jeszcze dodać, że nietylko w interesie szlachty

kresowej było wybrać Stefana na króla, ale też i to naodwrot leżało w interesie niepodległości Siedmiogrodu. Gdyby bowiem Maksymiljan II został królem polskim, wówczasby utworzył groźną potęgę, a panując na Rusi Czerwonej i na Podolu, osaczyłby od północy tak Batorego, żeby go wyparł z Siedmiogrodu. Więc aby nie wpaść w podejrzenie u sułtana, który mógł go posądzić o konszachty z cesarzem, Batory musiał po warszawskiej elekcji i jędrzejowskiem zatwierdzeniu podjąć walkę z cesarzem jako rywalem do tronu polskiego, i to wymownie wyłożył mu pisemnie Zamojski (Orzelski 486). Do jakiego stopnia wybór Batorego był protureckim, widać stąd, że jego poseł Sulgak w Krakowie podniósł to wyraźnie, że Porta popiera księcia siedmiogrodzkiego i że równocześnie sułtan polecił swym baszom w Budzie i Temesvarze, aby w danym wypadku przeciw cesarzowi wsparli Siedmiogród i Polskę (Orzelski 582).

¹⁸ Lubieniecki, Poloneutychja. Ms. Czartor. 1370. Oczywiście nie uszło uwagi »trybuna«, że Batory, wstępując na tron siedmiogrodzki, zachował się z wszelkim respektem dla zasady elekcyjności.

¹⁹ Chciał tu dowieść tylko nuncjuszowi niepodobieństwa wspólnego pożycia jezuitów cesarskich z siedmiogrodzkimi (w Collegium Germanicum w Rzymie): Bolognetti do kardyna. di Como 10 IX 1583 (Arch. Watykan. Nunz. Pol. vol. 20, f. 497): »che piuttosto l'acqua si unirà al fuoco, che mai gli Ungheri coi Tedeschi«.

²⁰ Neque vero plebs solum puerorumque odiis non raro inter se exarsisse. Heidenstein 83 et passim; Orzelski 433.

²¹ Possevino, Transilvania (ed. Veress) 1913, 111.

²² Kraków i Tczew były na początku panowania Stefana Batorego bardzo niepewne (Bielski). Batory nie przeczuwał, że garbarze omal nie wydadzą Krakowa arcyks. Maksymiljanowi w r. 1587.

²³ Już w r. 1492 Jan Olbracht naumyślnie użył języka polskiego w Toruniu w przemowie do stanów pruskich. Por. Sobieski, Der Kampf um die Ostsee, 1933, str. 92 uw. 1.

²⁴ W wydaniu 1578 dodał o Gdańsku Kromer: »anno superiori dum opus hoc primum editur, rebellis facta, virtute et

dexteritate fortissimi prudentissimique Regis Stephani post insignem cladem diuturnam obsidionem clementer in seditionem redacta est», Polonia ed. Czermak. W r. 1577, gdy się dopiero drukowało poprzednie wydanie, Kromer zaznaczył, że w Prusiech Królewskich »civitates decurionibus seu consulibus et quidem germanicae linguae et sanguinis (Polonos enim pro externas habent et neque ad artes mechanicas perdiscendas admittunt) reguntur« (por. Polonia ed. Czermak, str. 140). Wydanie r. 1589 zaopatrzył Kromer dedykacją, ułożoną do króla Stefana, jeszcze w sierpniu 1586 (więc za życia króla).

²³ Trzeba przyznać, że Batory dość szybko się zorientował w niektórych prądach separatystycznych w Prusiech i dlatego zatwierdził na sejmie toruńskim postanowienia unji lubelskiej, kasujące odrębność Prus Królewskich i wiążące je z sejmem całej Rzplitej. Por. Zakrzewski, Batory, 48.

²⁴ Batory o tym zakonie mógł wcześniej chyba o tyle zasłyszeć, że, jak wiadomo, mieli Krzyżacy zamiar zrazu osiedlić się właśnie w Siedmiogrodzie (w ziemi Burców), zanim Konrad Mazowiecki powołał ich nad Bałtyk.

²⁵ Orzelski, 432. Zamojski przestrzega (Heidenstein 88), że cesarzowie przysięgają Rzeszy »Prussiam ibidem, qui iure iurando imperio Germanico se obstrinxerint«.

²⁶ Wbrew poglądom W. Zakrzewskiego (Batory 46) i Kaz. Lepszego (Księga Sobieskiego 156) wskazują dziś historycy niemieccy (Deutsche Staatenbildungen, 1931, 174), że Fryderyk Albrecht nie od r. 1573, ale od urodzenia był już degeneratem, i że już sam jego ojciec, Albrecht, apelując do ogólnoniemieckich interesów (czy interesów dynastji), zwracał się do elektorów brandenburskich z tem, aby rychło starali się u Zygmunta Augusta o zagwarantowanie następstwa. W takim razie tem większy byłby grzech ostatniego Jagiellona w niedostrzeżeniu takiego obłędu u Fryderyka Albrechta czyto w r. 1563; czyto przez komisarzów polskich w Królewcu w r. 1566; czyto wreszcie jeszcze raz w dopuszczeniu Hohenzollernów do holdu w r. 1569.

²⁷ Píše tak kronikarz Joachim Bielski, który był wcale nieźle poinformowany o tajemnicach i manewrach polityki Ba-

torego, bo był na dworze swego krewniaka i patrona Piotra Wolskiego, którego Batory zaraz na początku swych rządów posunął z podkanclerstwa na jeszcze wyższy stopień wielkiego kanclerza koronnego.

²⁸ Bracia Jan Fryderyk i Ernest Ludwik.

²⁹ T. j. Piotra Kłoczewskiego, starostę małogoskiego, por. tegoż list do Kromera, ms. Czartor. 1617, str. 301 i W. Sobieski, Walka o ujście Wisły (Rok Polski 1918, str. 90—97). Por. Archiwum J. Zamojskiego I, nr 96. Wpływom tych książąt Rzeszy zawdzięczał Gdańsk i to, że ich niejako kolega, król duński, rzuci przeciw Batoremu całą swą flotę (skąd nawet się urodzi pomysł Gdańszczan, aby poddać się Danji).

³⁰ Lepszy, Księga jubil. Sobieskiego, 170, 180.

³¹ Bielski: »i jam też był«.

³² Skład poselstwa książąt Rzeszy był bardzo liczny, bo reprezentowani tu byli i elektorzy brand., sas., ks. wirtemb., landgr. hess., książęta pomorscy, administrator magdeb. biskupstwa.

³³ »Co tak jedno z drugim miesza! oni posłowie Rzeszy, że trudno było królowi do zgody przystąpić z Gdańszczanym bez tego« (bez oddania rządów w Królewcu margrabiemu). (Bielski). Ostatecznie Batory zaznaczył wyraźnie, że daje opiekę Jerzemu Fryderykowi »z łaski«, a nie na podstawie prawa. Przyznaje to Krollman (Deutsche Staatenbildungen im Lande Preussen, 1931, str. 178).

³⁴ Woleli luterskich Prusaków przerobić na wiernych Heidensteinów, por. Sobieski, Studja, Czy Heidenstein był różnowiercą.

³⁵ Mógł np. Batory, korzystając z opozycji stanów pruskich, starej kurfirstowej i otoczenia Albrechta Fryderyka, wystąpić przeciw planom Jerzego Fryderyka i zamianować w Królewcu Polaka gubernatorem, o co prosiły same stany. Ale nie zapominajmy, że nie zrobił tego jednak Zygmunt August, a tylko raz na krótki czas jeden tylko Władysław IV mianował w Królewcu gubernatorem Ossolińskiego, i to bez usunięcia Hohenzollerna, a tylko obok niego! Bardzo słusznie dr Lepszy (str. 182) wytyka Batoremu, że był nazbyt niewzruszalny

w swej przyjaźni względem Hohenzollerna, kiedy właśnie wypadło w interesie Polski korzystać »z wywalczonego przez Zygmunta Augusta ius appellandi«.

³⁶ Podsunął królowi ten plan opat oliwski Geschkaw (jego nazwisko piszą też Jeschka, por. Caligariana). Coprawda już w r. 1411 mistrz krzyżacki przeciw Gdańskowi wysunął Elbląg. Miasto Elbląg, jeśli pominąć etnograficzne względy, co do natury położenia było poręczniejsze niż dzisiejsza Gdynia, bo nad odnogą Wisły leżało. Ustanowiona przez króla komisja, w której też brał udział opisujący to Bielski (str. 1422), miała nie tylko poprzestać na dojeździe statków przez zatokę Świeżą (Hab) do Elbląga, ale wprost na północ tego miasta przekopać do Bałtyku kanał, łączący Elbląg z morzem pełnem. Ta komisja przygotowała nadto aż 10 okrętów uzbrojonych i miała starać się, aby z Habu do Gdańska żywności nie dostarczano.

³⁷ Non intermediantibus mercatoribus, Źródła dziej. III 111.

³⁸ Czuczyniński, Djar. 251 (Pawliński, Źródła XI 271). Przeczuciwszy się zupełnie na stronę Gdańską, król po sporach z Elżbietą angielską »zażądał (17 VIII 1586), aby w Anglii usunięto nowe daniny, na które Gdańsk się skarżył, a nawet (5 IX 1586) zabronił wyraźnie wolnego handlu z obcymi, gdyż to szkodzi Gdańskowi«. Boratyński, St. Batory, Hanza i powstanie Niderlandów (Przegląd Histor. 1908), 329—330, 61, konstatuje, że od tej chwili następuje »nowy kurs polityki polskiej, zgodny już teraz z interesami Gdańska«.

³⁹ Boratyński, Hanza 330; Archiwum J. Zamojskiego III, passim. Possevino na stronę Gdańszczan przeciągnął też arcyb. Karnkowskiego, autora znanych statutów.

⁴⁰ Na Inflantach ślusarz pewien z twierdzy Kies Polakom »bramę otworzył, z drugą Łotwią Dębińskiego przepuścił«, Bielski str. 1438; Müller Lorenz, Polnische... Historien 1585 (też 1586); por. Archiwum J. Zamojskiego I, nr 806, Heidenstein 196, 199.

⁴¹ W. Zakrzewski, Batory 115—116, podaje, że król Stefan właściwie rządził nadal w Siedmiogrodzie.

⁴² Boratyński, Liga 286, por. 271.

⁴³ Caligariana nr 15; Scr. rer. Polon. XVIII 413.

⁴⁴ Heidenstein 225 »supplicium«.

⁴⁵ Zborowscy sami nazwali swój ruch z węgierska »rokoszem«, por. Sobieski, Szkice, Hetm. Żałobny.

⁴⁶ Arcyb. gnieźn. Karnkowski przewidywał wówczas, że Habsburgowie na tronie Rosji odegrać mogą tę rolę w przyszłym rozbiórce Polski, co Holstein-Gottorpowie. W tym duchu pisał w liście »do trybunalistów« w r. 1586: »o niemieckich praktykach nic nie piszę, bo te najprostszy może zobaczyć, jakie niebezpieczeństwo z nich urósć może Koronie... Przyjdzie-li w ręce niemieckie moskiewska ziemia, bez wątpienia starać się będą (Niemcy), jakoby Prusy i Inflanty, które sobie dawno vindicant, od nas oderwali, a snadnieby im tego dokazać przyszło, mając ratunek od duńskiego i szwedzkiego króla swego narodu. Zaczem nas jako w ogródku z obu stron ogarnąwszy i Koronęby za czasem opanowali«. Ms. Czartor. 91, str. 583 i 591 verso (por. Boratyński, Stef. Bat., Hanza i powstanie Niderlandów o. c.)

⁴⁷ W obliczu tych rozpraw orężnych za czasów jednego tylko króla elekcyjnego, t.j. bitew pod Szent-Pal 1575 i wojny gdańskiej 1577 oraz bitwy byczyńskiej wraz ze szturmem Maksymiljana na Kraków, zdradą krakowskich garbarzy i t.p., rozwiewa się legenda o 3 wiekach pokoju niemiecko-polskiego (por. Olgierd Górka, *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski*, Warszawa 1933, odbitka z miesięcznika *Polityka Narodów*). Na tle tych bitew Batory występuje jako obrońca wschodu Europy przed zalewem germanizmu, który napiera na Polskę pod płaszczykiem raz średniowiecznej mistyfikacji cesarstwa rzymskiego, drugi raz pod pozorem kandydowania na tron polski. W XVI w. napierają Habsburgowie, w XVII w. dołączają się elektorowie brandenburscy (bitwa pod Warszawą 1656), w XVIII w. dołączają się elektorzy sascy.

⁴⁸ Można nawet powiedzieć, że przez zwycięstwo pod Bieczyną Zamojski niejako uzupełnił pewne niedociągnięcia zmarłego króla. I tak Gdańszczanie dopiero wskutek Bieczyny spokornieli niebывale, wiedzą bowiem teraz dobrze, że tam, na północnych brzegach Bałtyku — w Sztokholmie władza ojciec króla polskiego, a Zygmunt III to przyszły władca Szwecji.

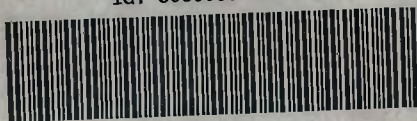
Spokorniał i w Królewcu Jerzy Fryderyk »książę« pruski. On, który za Batorego tutaj bardzo energicznie sobie poczynił, a nawet rozszerzył się na wybrzeża Kurlandji (zagarniając biskupstwo piltyńskie), odtąd aż do swej śmierci — przez całe lat 17 nie pokazał się nawet w Królewcu, lecz rządził przez swych urzędników z głębi Rzeszy z Ansbachu. Por. Krollmann, *das Herzogtum Preussen (1525—1640)* w dziele zbiorowem: *Deutsche Staatenbildung u. deutsche Kultur im Preussenlande*, 1931, str. 180.

⁴⁹ Kiedy po wydaniu w r. 1905 Archiwum J. Zamojskiego wezwany byłem do wsi Węgrzec do łoża Wyspiańskiego, aby dać poecie pewne wyjaśnienia historyczne do dramatu o Samuelu Zborowskim, zauważyłem, że poeta z dziwnym uporem dodawał królowi Stefanowi przydomek »czerwony«. Oczywiście jako malarz widział ów słynny portret króla, stojącego w czerwonej długiej po kostki delji. Por. o królu w »czerwieni« (Wyspiański, *Dzieła*, tom VI, Fragmenta 1931, Samuel Zborowski). O tym portrecie zob. *Portrety polskie w XVI—XIX w.* pod red. Jerzego Mycielskiego, Altenberg Lwów.— Portret ten, malowany w 1583, dostał od króla mojem zdaniem Zamojski w czasie swego ślubu z Gryzeldą, który się odbył w tym właśnie roku.

⁵⁰ Kochanowski, *Dryjas Zamechska*.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000740057



I 41797